

Barbara HUBAL

"Rozmowa z Krystyną Muszanką" - GRA MYŚLI I WYOBRAŹNI.

Kurtyna poszła w górę. Ze sceny szacownego Teatru im. Słowackiego w Krakowie przemawia niezwykle autor - Karol Wojtyła. Jest to prapremiera światowa jego sztuki ś "Drań naszego Boga", w układzie tekstu i reżyserii Krystyny Muszanki.

- Co pani najbardziej zainteresowało w tej sztuce i skłoniło do jej wystawienia?

- Zawsze szukałam w utworach przede wszystkim walorów treści. W sztuce naszego papieża każdy odnajdzie wielką autentyczną problematykę etyczną. Jest ona związana z życiem głównego bohatera Adama Chmielowskiego, jednego z najpiękniejszych ludzi epoki - jak powiedział o nim Adolf Nowaczyński. Ten wybitny malarz krzyczał się miłości do sztuki na rzecz miłości do człowieka. Z wybitnego artysty stał się wielkim samarytaninem. Najbardziej zafascynował mnie właśnie ten wybór drogi życiowej.

- A pod względem formalnym: jak pani ocenia sceniczny utwór Karola Wojtyły?

- To bardzo wdziękawa partytura dla inscenizatora dla reżysera. Teatralne zalety "Drań naszego Boga" potwierdziły się w naszej pracy nad sztuką. Jest to bardzo ciekawy teatr wizyjny i maginacyjny. Wypełnia go przede wszystkim gra wyobraźni i myśli głównego bohatera to znaczy Adama Chmielowskiego i oczywiście bogata paleta teatralna. Utwór spina realistyczna klamra początku i końca. Bardzo odpowiada mi określenie, którego użył w stosunku do dramaturgii Karola Wojtyły poeta i krytyk, zamieszkały stale w Londynie Bolesław Taborski, dramaturgia wnętrza. To jest



trafna charakterystyka.

Chciałabym jeszcze dodać, że ja cenię bardzo wysoko w teatrze wagę słowa. Słowo Karola Wojtyły jest ważne, mądre i piękne. Czasem przypomina Norwida. Trzeba się w ten język wsłuchać, bo nie jest on zwykły, potoczny. Ale gdy się go już rozpozna, porywa i przekonuje słuchacza.

- Dlaczego dopiero teraz "Dziat naszego Boga" pojawia się na scenie?

- Autor nie zabiegał o to, aby jego utwory drukowano. Nie były znane. Trudno było nawet odnaleźć rękopis "Dziat naszego Boga" pisanego w latach 1946-1950. Dopiero ostatnio nakładem "Wnaku" ukazało się wydanie zbiorowe poezji i dramatów Karola Wojtyły. Zawiera pięć jego dramatów. Jak wiadomo istnieje jeszcze szósty, ale nie został dotychczas odnaleziony. "Dziat naszego Boga" wyróżnia się bardzo głęboką, bogatą, samodzielną stylistyką. Gdy go skończył, Karol Wojtyła miał trzydzieści lat.

- Jak pani zdobyła prawo pierwszeństwa wystawienia dramata papierze?

- Bardzo prosto. Napisałam list do autora. Sprawa była o tyle ułatwiona, że jest on przecież młodym Kraków i nasz teatr. Odpowiedź przyszła szybko, była serdeczna. Autor wyraził zgodę, że jego dramat będzie grany na scenie ogrodowej, tej, na której wystawiał Wyspiański.

- Autorytet, jakim cieszy się osoba autora, jest chyba okolicznością utrudniającą pracę reżysera i zespołu?

- Był to, szczególnie na początku, moment w pewnym sensie ciężący na pracy, kłopotliwy. Przy całym szacunku dla każdego słowa właśnie się jednak wyzwolić z myśli, że mamy do czynienia z niezwykle autorem. Inaczej nie można by nic zrobić.

- Zaproszenie na prepremierę zostało oczywiście wysłane do papieża?

- W imieniu całego zespołu. Wiedzieliśmy, że autor będzie obecny ty lko duchem na naszej widowni.

- Publiczność garnie się na przedstawienie?

- Tonfemy w zamówieniach. I to otrzymujemy od razu zgłoszenia na tysiąc, dwa tysiące biletów. Wybierają się do nas w całe wy-cieczki z kraju i zagranicą - z Ameryki, z Austrii. A tymczasem widownia, ze względu na rozmach scenografii została uszczuplona o 100 miejsc. Pozostało więc tylko ponad 700. Oprawa scenogra-ficzna została pomyślana tak, aby mogła służyć nie tylko w dużych teatrach, ale także w plenerze. Chcielibyśmy grać w przyszłości "Grata naszego Boga" na rynkach i placach.

Jestem bardzo zadowolona ze scenografii Anny Sekuły i Grażyny Zubroskiej oraz muzyki Krzysztofa Penfereckiego. Trafili w charakter tego widowiska.